



JOANNA JURECZKO-WILK

redaktor wydania

Zgodnie z życzeniem Benedykta XVI, tegoroczny Światowy Dzień Chorego zwraca uwagę na problemy ludzi chorych psychicznie. O tym, jak wielu te problemy dotyczą, świadczą rosnące statystyki, także osób z depresją, w różnoraki sposób uzależnionych... Choroby i zaburzenia psychiki stały się plagą współczesności. W Polsce boryka się z nimi ok. 6 mln osób. Dobrze, że warszawscy biskupi odwiedzą w Dniu Chorego pacjentów trzech szpitali psychiatrycznych. Dobrze, że w parafiach powstają grupy wsparcia dla psychicznie chorych i ich rodzin. To nowe pole duszpasterstwa. Nie tylko w stosunku do chorych, ale także do ich bliskich. ■

ZA TYDZIEŃ

■ O ks. MIKULSKIM, kapelanie polskiego sportu, który nigdy nie ma urlopu

Klub Pracy praskiej Caritas

Nie tylko się najeść

Integracyjny Klub Pracy powstał przy największej jadalni Caritas, wydającej codziennie obok Dworca Wschodniego kilkaset posiłków.

Klub Pracy czynny jest od poniedziałku do piątku w godz. 8.00–16.00. Na miejscu bezrobotni mogą skorzystać z internetu, telefonu i faksu. Udostępnione są gazety z ofertami pracy, drukarka i fachowa pomoc przy pisaniu CV oraz listu motywacyjnego. Klub przeznaczony jest także dla osób niepełnosprawnych. W planach jest przeprowadzenie programu dla młodzieży w wieku od 17 do 22 lat, która po raz pierwszy poszukuje pracy. Na miejscu dyżury będzie miał psycholog.

– Klub jest dopełnieniem naszej działalności charytatywnej przy Dworcu Wschodnim – mówi ks. Krzysztof Ukleja, dyrektor warszawsko-praskiej Caritas. – Do



CARITAS DMP

jadalni przychodzą najczęściej osoby bezrobotne. Chodzi o to, żeby nie tylko mogły się najeść, ale także zmienić coś w swoim życiu.

Klub mieści się w kamienicy przy ul. Lubelskiej 30/32. Pierwszy Integracyjny Klub Pracy Caritas Diece-

Dzięki klubowi życie bezrobotnych może się zmienić na lepsze

zji Warszawsko-Praskiej utworzony został przy współpracy z Urzędem Pracy Miasta Stołecznego Warszawy. Jest to już jedenasta placówka Caritas w Polsce służąca aktywizacji osób bezrobotnych.

TG/KAL

WRÓCIŁ TAM, SKĄD PRZYSZEDŁ



RYSZARD RZEPICKI

Zmarły 18 stycznia w wieku 90 lat ks. Jan Twardowski jest pierwszą osobą pochowaną w podziemiach wilanowskiej świątyni Opatrzności Bożej. Grób księdza Jana, położony w budowanej świątyni, będzie można nawiedzać codziennie (także w niedziele i święta) w godz. 10.00–16.00. Podczas Mszy św. pogrzebowej, 3 lutego, abp Józef Zyciński mówił: „Był dla nas wszystkich świętym człowiekiem Stamtąd. I w perspektywie jego życia śmierć stanowiła dla niego jedynie epizodyczną ciekawostkę. Nawet w którejś ze swych homilii sugerował, aby zamiast »umarł« mówić »wymknął się naszym oczom«. »Wrócił tam, skąd przyszedł«”. ■

Ks. Twardowski spoczął w sepulchrum Opatrzności Bożej w Wilanowie

Msza za ofiary

PRAGA. Przedstawiciele władz samorządowych, strażacy, policjanci, żołnierze, hodowcy gołębi i uczniowie stołecznych szkół uczestniczyli 1 lutego we Mszy św. w praskiej katedrze, odprawionej w intencji ofiar katastrofy w Katowicach. Hodowca gołębi Andrzej Zagórski był sobotą w Katowicach wraz z grupą kolegów z Warszawy. „Było nas 42

osoby. Nam się udało, wyjechaliśmy z Katowic wcześniej – o 15.15. O wypadku dowiedzieliśmy się za Częstochową” – powiedział PAP. Do praskiej katedry przyszedł się pomodlić za tych, którzy zginęli. Przez kilka dni po Warszawie kursował zabytkowy tramwaj Caritas, w którym zamiast biletu pasażerowie wrzucali do puszek datki dla ofiar tragedii na Śląsku.

Warszawiacy na dachach



Specjalistyczna ekipa odśnieżała dachy bloków przy al. KEN w Warszawie

PO TRAGEDII NA ŚLĄSKU.

30 stycznia wyruszyli w teren inspektorzy nadzoru budowlanego, także sami mieszkańcy Mazowsza, częściej niż przedtem, tropili zalegający na dachach śnieg. Na Mazowszu przeprowadzono ponad 800 kontroli obiektów wielkopowierzchniowych. W kilku przypadkach kontrolerów zaniepokoiło naruszenie konstrukcji budynków i wyłączyli z użytkowania sale

gimnastyczne dwóch szkół oraz jeden z pawilonów w szpitalu psychiatrycznym w Tworzech. Specjalistyczne ekipy miały pełne ręce roboty przy zrzucaniu śniegu z dachów szkół, sklepów, a także budynków mieszkalnych. Sekretarz Warszawy Mirosław Kochalski zapowiedział, że w internecie powstanie specjalna strona, na której mieszkańcy Warszawy znajdą informacje o odśnieżaniu dachów.

Naczynie wróciło już do parafii

PARAFIA ŚW. JÓZEFA NA KOLE.

Brak miedzianego naczynia liturgicznego do przechowywania wody święconej stwierdzono w sobotę 28 stycznia. Następnego dnia kościelny z parafii św. Józefa postanowił odwiedzić pobliski targ staroci na Kole. Charakterystyczne naczynie usiłował sprzedać za 80 zł 42-letni bezdomny Józef K., poszukiwany przez prokuraturę żoliborską. Kościelny błyskawicznie zawiadomił policjantów, którzy kontrolowali targowisko. Tłumacząc po-

chodzenie przedmiotu sakralnego, mężczyzna opowiadał, że znalazł je porzucone w jednym ze zspów na śmieci.



Dochodzeniowcy postawili Józefowi K. zarzut paserstwa, zagrożony karą do 5 lat pozbawienia wolności. Naczynie wróciło do parafii. – Od kiedy kościół otwarty jest przez całą dobę, czyli przez dwadzieścia lat, takich kradzieży nie było zbyt wiele. Z pewnością takie incydenty nie spowodują, że zamknijemy kościół na Kole – mówi proboszcz ks. Józef Sikorski.

Coraz więcej parafii ma relikwie św. Molli

BABICE. 29 stycznia parafia Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Babicach otrzymała relikwie św. Joanny Beretty Molli. W uroczystym ich przyjęciu uczestniczył bp Piotr Jarecki. Relikwie umieszczono w bocznym ołtarzu. W trzecią niedzielę miesiąca o godz. 11.30 w kościele będzie odprawiona Msza św. w intencji matek oczekujących dzieci, rodziców z małymi dziećmi,

rodzin, które starają się o potomstwo oraz w intencji rodzin przeżywających kryzys małżeński. „Sw. Joanna może wskazać małżonkom, jak łączyć aktywność zawodową z obowiązkami rodzinnymi i czasem dla Boga” – mówi proboszcz ks. prałat Jan Szubka. W Warszawie relikwie świętej małżonki znajdują się w kościele bł. Władysława na Natolinie oraz w kościele św. Patryka na Goławiu.

Skwer Lady Ryder

OCHOTA. Brytyjska księżniczka Anna i prezydentowa Maria Kaczyńska uczestniczyły 2 lutego w nadaniu imienia Sue Ryder warszawskiemu skwerowi położonemu między ulicami: Reja, Krzywickiego i Dantyszka na Ochocie. Sue Ryder jako agentka brytyjskie-

go wywiadu współpracowała z polskimi cichociemnymi. Była wielką filantropką i sympatyczką Polski. Cały majątek przeznaczyła na pomoc ofiarom wojny. Dzięki jej fundacji w Polsce powstało 30 placówek niosących pomoc chorym i cierpiącym. Do dziś przetrwało 17.

Pierwsze w Polsce biuro Kirche in Not

PARAFIA ŚW. MICHAŁA.

Organizacja Pomoc Kościołowi w Potrzebie rozpoczęła swoją działalność 31 stycznia w Warszawie. Biuro poświęcił kard. Dario Castrillon Hoyos, prefekt watykańskiej Kongregacji ds. Duchowieństwa. Nawiązując do pierwszej encykliki Benedykta XVI „Deus caritas est”, stwierdził, że to właśnie miłość ma być tym znakiem, dzięki które-

mu rozpoznaje się chrześcijan. Ks. Waldemar Cisło, szef nowo otwartego biura w Warszawie, przedstawił kilka projektów, którymi zajmować się będzie placówka. Szczególne znaczenie ma projekt wydawniczy Biblii dla dzieci. Dochód z jej sprzedaży w Polsce ma być przeznaczony na pomoc dla Sudanu, w którym od wielu lat trwa poważny zbrojny konflikt.



Uroczystej Eucharystii przewodniczył kard. Dario Castrillon Hoyos, prefekt Kongregacji ds. Duchowieństwa. Mszę św. koncelebrowało kilkudziesięciu kapłanów, w tym 21 polskich biskupów

Ks. Jan spoczął w Świątyni Opatrzności Bożej

Tego dnia kazał się uśmiechać

Nic już nie zostało. Wszystko ze sobą zabrał: i patyczki, i biedronki... – załamuje ręce pan Eugeniusz. Uśmiecha się przez łzy, bo ks. Twardowski kazał mu się śmiać na jego pogrzebie.

Przez osiemnaście lat był blisko ks. Jana. Gdy inni szli w kondukcje z ostatnim pożegnaniem, on kruszył przy domku ks. Jana łódź na ścieżce, którą tyle razy pokonywali razem. – Pamiętam, jak raz poszliśmy na pocztę. Ks. Jan nadał przekaz pieniężny na jakiś charytatywny cel. Był to potężny plik banknotów. Bo on, gdyby chciał, mógł mieć wszystko, a nie miał nic. Mieszkał gorzej niż więzień w areszcie – wspomina pan Eugeniusz za wysokim murem ogrodu przy klasztorze wizytek.

Trumnę z ciałem poety wystawiono 2 lutego w kościele przy Krakowskim Przedmieściu. Na jasnej trumnie – spełniając to, o co prosił w jednym ze swych wierszy – położono grubą mszał, kielich z pateną, kapłańską stulę i pralacki biret z fioletowym pomponem. O godzinie 16.00 modlitwę poprowadzili studenci z UKSW, odmawiając koronkę do Bożego Miłosierdzia. Godzinę później kilkudziesięciu kapłanów koncelebrowało Mszę św., której przewodniczył ks. Wiesław Niewęglowski.

– Ksiądz Jan był człowiekiem bardzo zwyczajnym, ale był równocześnie człowiekiem niezwykłym – mówi duszpasterz środowisk twórczych. – Pisał, że trzeba się spieszyć tylko w jednym – by kochać. I chociaż mówił cicho – słyszały go tysiące.

Po Mszy św. wiersze ks. Twardowskiego śpiewały dzieci z zespołu „Ychtis”. Recytowali je m.in. Małgorzata Kożuchowska, Krystyna Czubówna, Jerzy Zelnik, Krzysztof Kolberger i Karol Strasburger. Na zakończenie w kościele rozległ się śpiew ptaków, tak ukochanych przez ks. Jana. Później przez wiele godzin setki osób oczekiwały w kolejce, aby choć przez chwilę pomodlić się przy jego trumnie. Aż do rana, gdy o godz. 10.00 Mszę św. przy trumnie ks. Jana odprowadził bp Marian Duś, a kościół w dużej mierze wypełnili uczniowie szkół imienia ks. Twardowskiego.

– Macie za patrona nie tylko wielkiego poetę, ale człowieka, który na wzór świętych, odnosił się z miłością do świata – mówił o zmarłym bp Duś. – Przez 47 lat żył w cieniu tej świątyni, do końca pełniąc kapłańskie obowiązki. Mówił, że jak tylko lepiej się poczuje, od razu siądzie do konfesjonału. Miał poczucie, że on leży w łóżku, a tam ktoś na niego czeka. I zawsze był przekonany, że w świecie jest więcej dobra niż zła.

„Pozostanie z nami na zawsze” – żegnał ks. Twardowskiego abp Życiński

W kondukcje żałobnym do bazyliki świętokrzyskiej ks. Jana od-



LUKASZ KRZYSZTOFKA

prowadziło kilka tysięcy osób. W szesnastu dniach w pełni służył w skupieniu homilii abp. Józefa Życińskiego, któremu ks. Jan przed śmiercią polecił to zadanie. On też przeczytał ostatni wiersz ks. Twardowskiego, podyktowany na łożu śmierci: „Zamiast śmierci/racz z uśmiechem/przyjąć Panie/pod Twe stopy/życie moje/jak różaniec”.

Abp Życiński nazwał ks. Twardowskiego współczesnym prorokiem, niosącym przesłanie nadziei wypełnionej Bogiem. – W sercu Warszawy miał swoją duchową pustynię i tutaj spotykał rzesze, tutaj uczył ascezy, w której łagodność wobec innych łączył z wymaganiami wobec siebie – mówił metropolita lubelski.

Wspominał, że ks. Twardowski o szóstej rano w pustym ko-

Tysiące osób chciały żegnać księdza Jana od biedronki

ście siedział do konfesjonału, zaś o trzeciej po południu codziennie kłekał przed tabernakulum.

– W jego stylu życia było wiele z duchowości św. Jana Chrzyciela. Potrafił zniknąć jak ewangeliczny prorok Adwentu, po to, aby Chrystusa było widać pełniej i wyraźniej. Zniknął i wymknął się naszym oczom – powiedział abp Życiński.

Mszę pod przewodnictwem Prymasa Polski kard. Józefa Glempa koncelebrowało kilkunastu biskupów i kilkudziesięciu księży.

– Niech w niebieskiej ojczyźnie docenią poetów proporcjonalnie do tego, jak my cenimy Twe wiersze. Odchodząc pozostań z nami, Janie, gdy trzeba iść dalej. Pozostań z nami na zawsze – powiedział abp Życiński w homilii.

We Mszy uczestniczyli premier Kazimierz Marcinkiewicz i prezydentowa Maria Kaczyńska. Tłumy wiernych, parlamentarzystów i przedstawicieli rządu uczestniczyli także w ostatnim pożegnaniu ks. Jana Twardowskiego w podziemiach Świątyni Opatrzności Bożej w Wilanowie.

Po krótkich uroczystościach, pod przewodnictwem Prymasa Polski kard. Józefa Glempa, prostą trumnę umieszczono w specjalnej wnęcie z włoskiego i hiszpańskiego marmuru.

**TOMASZ GOŁĄB,
LUKASZ KRZYSZTOFKA**



RYSZARD RZEFECKI

W szkole robią sałatki, uczą się ściegu krzyżkowego, ale też dyskutują o Heglu, czytają „Tryptyk rzymski”, przechodzą kurs szybkiego czytania, planują kampanie wyborcze... Od ponad stu dwudziestu lat warszawska szkoła im. Cecylii Plater-Zyberkówny kształci żeńską elitę.

tekst i zdjęcia

JOANNA JURECKO-WILK

Punktualnie o 8.00 rano panna Jadwiga Reutt, przełożona przedwojennej pensji, stawiała pod zegarem na pierwszym piętrze i obserwowała wchodzące uczennice. Kazała poprawiać kokardy i obciągać bluzeczki. W pogotowiu była woźna z igłą, która na zawołanie przyszywała oberwane guziki.

Dzisiaj w tym samym miejscu, ale pod innym już zegarem, można zobaczyć przebiegające uczennice – w granatowych, ale nie zawsze jednakowych mundurkach, z rozpuszczonymi włosami, roześmiane. Wejścia do szkoły pilnuje pracownik firmy ochroniarskiej.

Przed wojną częstym gościem na uroczystościach szkolnych był abp Achilles Ratti, późniejszy papież Pius XI. W ostatnich latach odwiedzali szkołę ks. Jan Twardowski, Jan Nowak-Jeziorański, Ernest Bryll...

Powrót do tradycji

W kompleksie czterech budynków, stojących przy ul. Pięknej, teraz na tyłach szklanego biurowca, od 1883 r. mieści się

Prywatna Żeńska Szkoła im. Cecylii Plater-Zyberkówny. Jej fundatorka, hrabianka Plater-Zyberkówna, chciała wykształcić pokolenia światłych kobiet – kataliczek i patriotek, które w przyszłości miały współtworzyć niepodległą Polskę.

Zanim jednak zrealizowała swój zamiar, musiała pokonać wiele trudności. Pod zaborem rosyjskim szkoła działała jako Zakład Przemysłowo-Rękodzielniczy dla kobiet, a nauczanie języka polskiego i historii odbywało się tajnie. Szkoła rozkwitła dopiero w okresie międzywojennym. Wtedy stała się jedną z najlepszych placówek edukacyjnych w Warszawie, ze znakomitym zespołem nauczycieli i nowoczesnym programem wychowawczym. W czasie okupacji, kiedy Niemcy zajęli gmach przy Pięknej, nauczanie przeniosło się do prywatnych domów uczennic. Po wojnie, w 1950 r., władze komunistyczne zdelegalizowały Towarzystwo Oświatowe, prowadzące szkołę i przejęły budynki.

Dopiero czterdzieści lat później uchylono decyzję o delegalizacji Towarzystwa, a szkoła powróciła do platerek. Po generalnym remoncie budynku, w 1993 r. rozpoczęły naukę uczennice podstawówki, cztery lata później licealistki, a w kolejnym roku zaczęło działać gimnazjum.

Platerka: po prostu klasa!

– Mówili na nas platerki, klasztor, ale niewiele sobie z tego robiliśmy – mówi Paulina Szymańska, rocznik maturalny 2002, teraz studentka matematyki na Uniwersytecie Warszawskim. – Dopiero po ukończeniu szkoły doceniłyśmy, co naprawdę nam dała: kulturę, obycie, wiedzę, wychowanie – po prostu klasę!

Dziewczyny z



– Nawet mundurki, których na początku nie lubiłyśmy, potem były dla nas wartością. Łączyły nas przekonania, wartości, tradycja... – mówi absolwentka Magda Rej, studentka polonistyki na Uniwersytecie Warszawskim.

W rankingach szkół, platerki zawsze zajmują wysokie miejsca. Wiele z nich jest laureatkami olimpiad przedmiotowych, międzynarodowych konkursów, igrzysk... Już w zerówce i szkole podstawowej uczą się informatyki, dwóch języków obcych, tańca, chodzą na basen. W gimnazjum regułą są trzy języki obce, a także nauka filozofii, historii sztuki,

Powyżej
W rankingach szkół platerki zajmują wysokie miejsca

Obok
Szkolne koleżanki – Anna Trzeciakowska i Paulina Szymańska



nają się razem

z charakterem



retoryki i savoir-vivre'u. Licealistki uczą się też astronomii, podstaw przedsiębiorczości, teatru, języka łacińskiego i kultury klasycznej.

– Dziewczynki przychodzą do pierwszej klasy jak myszki, wycofujące się, a w klasie czwartej rozkwitają: wspaniale funkcjonują w grupie, mają poczucie własnej wartości, odważnie prezentują własne zdanie, osiągnięcia. Myślę, że to właśnie żeńskość szkoły daje im poczucie pewności siebie – mówi Marianna Szybka, dyrektor Szkoły Podstawowej.

To, co wyróżnia platerki spośród innych prywatnych szkół, to duma z tradycji. Ona łączy kolejne pokolenia uczennic. Platerki doskonale znają postać założycielki szkoły i jej następczyni, których zdjęcia wiszą na szkolnych korytarzach. Zaglądają do archiwum, gdzie na półkach w teczkach leży historia szkoły: zdjęcia ze szkolnych uroczystości i prywatnych spotkań uczennic, maturalne albumy, dokumenty, listy, pamiątki. Wśród nich są zeszyty uczennic z 1907 r., listy i zdjęcia hrabianki Plater-Zyberkówny, jej cenzurki, zdjęcie premiera Ignacego Paderewskiego z dedykacją dla Jadwigi Reutt... Koło wydało też w Państwowym Instytucie Wydawniczym 600-stronicową historię szkoły.

– Nikt nam nie mówił o patriotyzmie, odpowiedzialności za ojczyznę... Nie używało się wielkich słów, a jednak odebrałyśmy w szkole właśnie takie wychowanie – mówi Anna Trzeciakowska, rocznik maturalny 1945. – Kiedy przyszła próba: wojna i Powstanie Warszawskie – platerki zdały ją na szóstkę. Do AK wchodziłyśmy niejako przez szkołę, bo działało w niej grono naszych nauczycieli. Moim dowódcą w AK była panna Sawkówna, nauczycielka. W gmachu szkoły był szpital powstańcy. Wiemy o 45 platerkach, które zginęły w powstaniu, w więzieniach. Zginęło 17 naszych nauczycieli.

W swoim gronie

Maria Tuszyńska pokazuje album swojego rocznika maturalnego 1937. Ta była tłumaczką, ta znanym biologiem, ta wyjechała do Kanady, ta w Londynie... Żyje zaledwie kilka „dziewcząt”. Ale nadal mają ze sobą kontakt, spotykają się, pomagają sobie. Jest też zdjęcie ks. Stefana Piotrowskiego, przedwojennego prefekta szkoły, który potem już jako budowniczy kościoła św. Michała na Mokotowie nadal opiekował się byłymi wychowankami, błogosławił ich małżeństwa, chrzcił dzieci.

W Kole Platerek działa blisko sto dawnych wychowanek ze

wszystkich roczników. Na okrągłe rocznice szkoły przyjeżdża ich ponad tysiąc. To one tłumnie przyjechały w 1983 r. na stulecie szkoły, której wtedy nie było i mimo przeszkód umieściły pamiątkową tablicę na jej dawnym budynku. One uparcie przez lata stukały do urzędów, starając się ją reaktywować. Nie zniechęciły się artykułami w prasie, że panny z dobrego domu wyrzucają na bruk PCK i szkołę pielęgniarek, które dzierżawiły budynek. Nie zrezygnowały, kiedy zrujnowany dom trzeba było generalnie wyremontować.

– Będąc wiekową panią, doskonale się rozumiem z obecnymi uczennicami, nawet z tymi maluszkami, którym myli się II wojna światowa z dziewiętnastym wiekiem. Chętnie przychodzimy na lekcje, na spotkania z młodzieżą i opowiadamy, jak tutaj kiedyś nas uczono – mówi Tuszyńska.

– ...a dla nas jesteście pomostem, który łączy przedwojenną tradycję szkoły ze współczesnością. To jest fenomen! – dodaje Paulina Szymańska. ■

HRABIANKA, CO UCIEKŁA DO POWSTANIA

„Dziwny duch awanturczy we mnie nurtował” – pisała Cecylia Plater-Zyberkówna. Kiedy miała 10 lat uciekła z domu, by wziąć udział w powstaniu styczniowym. Potem była wzorową uczennicą szkoły Sacre Coeur pod Poznaniem. Wybierając życie „jako wolny sługa Boży”, hrabianka najpierw założyła „kombinat edukacyjny” na Pięknej w Warszawie, a kilka lat później szkołę gospodarczą dla dziewcząt w Chyliczkach. Na początku XX w. przyczyniła się do założenia Domu Opieki nad Ubogą Działwą, warszawskiego Domu Sierot po Robotnikach i Czytelni Katolickiej. Utworzyła Katolicki Związek Kobiet Polskich, a także kilka innych stowarzyszeń katolicko-społecznych. Napisała trzydzieści książek i broszur. Założyła Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży skupiające młodzież akademicką. Wydawane przez nie pismo „Prąd” konsolidowało środowiska katolickie. Plater-Zyberkówna była jedną z inicjatorek Akcji Katolickiej. Zmarła na zapalenie płuc w 1920 r., w wieku 67 lat. Jej grób znajduje się na Powązkach.

Cecylia Plater-Zyberkówna jest autorytetem dla Marii Tuszyńskiej i dla kolejnych roczników wychowanek



Nasze powołanie w Kościele

Świeccy w centrum (uwagi)

Ponad połowa przemówień Benedykta XVI podczas wizyty polskich biskupów *ad limina apostolorum* dotyczyła roli ludzi świeckich w Kościele. To bardzo znaczące – ocenia ks. Dariusz Kowalczyk SJ, prowincjał jezuitów, który utworzył 25 stycznia Centrum Duchowości Świeckich przy sanktuarium Matki Bożej Łaskawej na Starym Mieście.

Inicjatywa powołania Centrum wypłynęła właśnie od wiernych, którzy oczekiwali pomocy w lepszym zrozumieniu swojego powołania w Kościele.

– Brakuje w polskim Kościele środowiska, które stale poszukiwałoby pozytywnej odpowiedzi na takie zapotrzebowanie – podkreśla o. Adam Schulz, przewodniczący Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich, który będzie kierował pracami Centrum.

Według niego, po okresie entuzjazmu i szerokich dysput na temat roli wiernych w latach 70. i 80., lata 90. nie przyniosły istotnego postępu w teologii laikatu. Powstały dokumenty różnej rangi, ale nie zostały one przełożone na działalność pastoralną.

– Świeccy nie są „od zapychania dziur”, gdy brakuje kapłanów. Nie chodzi o klerikalizację świeckich ani o zeświecczenie kapłanów. Ale potrzeba dziś formacji świeckich, by chcieli być aktywni we wspólnocie Kościoła. Nie można tych zmian przyspieszać, niech będą owocem Ducha Świętego – dodaje o. Kowalczyk.



TOMASZ GOŁĄB

Prowincjał jezuitów przyznaje, że w szukaniu nowych relacji ze świeckimi, zwłaszcza na Zachodzie, występuje wiele nieprawidłowości. Bywa, że księża rezygnują z noszenia koloratki, bo nie chcą się „wywyższać”. Tymczasem Kościół jest komunią, w której różni ludzie mają swoje odrębne charyzmaty. I nie mogą się nawzajem zastąpić.

Według pomysłodawców Centrum, duchowość świeckich przedstawia się czasem jak rozwodniona duchowość zakonną. Dlatego Centrum ma być miejscem rozeznawania, refleksji duchowej i konkretnej pomocy wiernym, członkom ruchów

kościelnych, a także kapłanom w określaniu i korygowaniu drogi życiowej. Duszpasterzom ma pomóc w dowartościowaniu zaangażowania wiernych i przezwyciężeniu ich bierności.

W inauguracyjnym spotkaniu wzięło udział ok. 150 osób, w tym wicemarszałek Sejmu Marek Kotlinowski. Spotkania będą odbywać się raz w miesiącu i będą okazją do dyskusji, wysłuchania katechezy i wspólnej modlitwy. Dla osób „zabieganych” Centrum będzie organizować kilkugodzinne sobotnie rekolekcje, w czasie których „będzie można odpocząć od zgiełku świata, wyciszyć się, porozmawiać”.

– Czeką nas długa droga. Trzeba pomóc świeckim, by Kościół w Polsce stawał się silną komunią wyznawców Chrystusa. Centrum będzie więc działać w interesie Kościoła hierarchicznego, bo tylko odkrycie duchowości świeckich może pomóc głębiej zrozumieć powołanie kapłanów – wyjaśnia o. Schulz.

Kolejne spotkanie w Centrum Duchowości Świeckich odbędzie się 22 lutego o godz. 18.00. Jego temat: „Specyfika świeckich w wymiarze eklezjalnym i duchowym”.

TOMASZ GOŁĄB

Z Kongresu Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich

Nie ma kultury chrześcijańskiej

Jak dotrzeć z wartościami chrześcijańskimi do młodego pokolenia? Czy rockowe brzmienie gitar nie niszczy atmosfery modlitwy w czasie Eucharystii? – na ten temat dyskutowano w czasie kongresu „Kultura inspirowana Dobrą Nowiną”, który odbył się 28 stycznia w Domu Pielgrzyma AMICUS na Żoliborzu.

– Pewien rabin napisał: „szósty dzień stworzenia ciągle trwa”, dlatego powinniśmy dbać o rozwój naszego człowieczeństwa – powiedział w czasie debaty ks. dr Jerzy Rasiak. – Ten rozwój dokonuje się w kulturze i przez kulturę. Musimy więc bardziej uświadomić sobie, że ją tworzymy.

Uczestnicy debaty jako punkt wyjścia rozważań przyjęli soborową definicję kul-

tury oraz biblijny nakaz: „Czyńcie sobie ziemię poddaną”. Natomiast motywem powracającym najczęściej była troska o dobro młodzieży.

– Młodzi narażeni są szczególnie na zły wpływ kultury masowej, ponieważ brakuje im stałych punktów odniesienia – mówiła aktorka Izabela Dorotowicz-Orkisz, prezes Towarzystwa Artystyczno-Biblijnego „Hagiograf”.

Biskup Bronisław Dembowski przypomniał wkład Kościoła w rozwój kultury w czasie stanu wojennego.

– Wówczas Kościół zabezpieczał przestrzeń wolności, a teraz powinien bronić jej nadużywania – apelował do przybyłych.

To była chyba jedna z najcenniejszych myśli kongresu. Nigdy bowiem źle rozumiana wolność nie stanie się właściwym podłożem dla rozwoju kultury, która w swych założeniach uwzględniałaby ogólnoludzkie wartości i dobro człowieka.

Rzeczą niepokojącą było natomiast pojawienie się w wypowiedziach niektórych prelegentów określenia „kultura chrześcijańska”.

– Nie ma czegoś takiego – protestował po debacie jeden z działaczy katolickich. – W ten sposób wpędzamy się do getta, a to już było. Kultura albo wynosi człowieka, albo go upadla, trzeciej możliwości nie ma.

DJ

Męka Pańska według Maśluszczaka

Zrozumieć Drogę ku dobru

Duża, kolorowa, ciepła, tchnąca optymizmem – taka jest Droga Krzyżowa namalowana przez Franciszka Maśluszczaka w kościele Wniebowstąpienia Pańskiego na Stokłosach. – To przecież wydarzenia w gruncie rzeczy niosące nadzieję, zmierzające ku dobru – mówi malarz.



Kiedy pod koniec 2004 r. Franciszek Maśluszczak zaczął malować we wnętrzu kościoła, inni ursynowscy malarze podziwiali go za odwagę. Że na oczach ludzi, dzień po dniu, wchodzi na rusztowanie i maluje. Że dosłownie każdą kreskę poddaje ocenie. Na początku słuchał więc, że Chrystus za krzywy, a Matka Boża nie może mieć fioletowej sukni... Po kilku pierwszych stacjach ludzie już przywykli do tego, że potrzeba wielu szkiców, prób, przemalowań, zanim powstanie gotowy fresk.

Do tej pory na obrazach Maśluszczaka najważniejszy był człowiek, oczekujący na to, co się w życiu zdarzy dobrego i złego. Jak przyznaje malarz – to od niego rodził się pomysł na obraz. Pracę zawsze zaczynał od malowania oczu, ich wyraz był decydujący. Inaczej było w przypadku czterestu fresków w kościele na Stokłosach. Na nich najważniejszym elementem był krzyż. Od

niego zaczynał malowanie, to on nadawał proporcje postaciom i wymowę całemu przedstawieniu. Jest niejako „w ruchu”. Na pierwszych freskach jest niewielki, w jaśniejszym odcieniu. Potem potęguje i przybliża widza do Chrystusowego cierpienia. W scenach ukrzyżowania Jezusa staje się dominujący, przyniatający, prawie żalobnie czarny.

– Krzyż staje się w tych obrazach pewną wartością, na jednym z nich nawet krwawi za Chrystusa – mówi Franciszek Maśluszczak. – Jezus nigdy z nim się nie rozstaje. Podczas upadków pozostaje z nim sam na sam, bo myślę, że w tych momentach Chrystus musiał być bardzo samotny. To jest takie przesłanie dla nas: każdy musi o własnych siłach przejść przez własną Drogę, nieść swój krzyż.

U góry: **Proboszczowi ks. Tadeuszowi Wojdatowi i malarzowi Franciszkowi Maśluszczakowi zależało na tym, by powstało dzieło także duchowe**
U dołu: **Upadek pod krzyżem, Ukrzyżowanie**

Maśluszczakowi zależało na tym, żeby jego wizja Drogi Krzyżowej była nie tylko ozdobą surowego wnętrza ursynowskiej świątyni. Żeby była przede wszystkim „do przeżywania”.

– Nikt nie przechodzi obok niej obojętnie. Na początku wierni przyglądali się, pytali, jednym się podobała, innym nie – mówi proboszcz ks. prałat Tadeusz Wojdat. – Jeden z parafian powiedział mi, że dopiero przy drugiej stacji dostrzegł, o co chodzi artyście. Teraz już takich wątpliwości jest coraz mniej.

Parafianie już nie oceniają fresków w kategorii: ładne-brzydkie. Na dowód proboszcz pokazuje zawiniątko przyniesione przez parafiankę: w słoiczku suszone płatki róż – relikwie tej Drogi Krzyżowej. Przy malowaniu

każdej stacji artyście towarzyszyła róża. Wstawiał ją do plastikowej butelki, ustawiał między słoikami z farbami. Różę przynosiła parafianka, „by towarzyszyły Jezusowi w drodze Krzyża”. Ofiarodawczyni prosiła, żeby płatki rozsypać w czasie procesji Bożego Ciała, na hold Panu Jezusowi.

Jeszcze kiedy w kościele było rozstawione rusztowanie, przyjeżdżali do kościoła artyści i amatorzy, żeby zobaczyć dzieło Maśluszczaka. Podpytywali: jak, czym, dlaczego... Dzieło stało się znane, zanim powstało.

– Kiedy powstawała nasza świątynia, postanowiłem sobie, że nie będziemy jej wyposażali od razu. Lepiej poczekać, zastanowić się, przyciągnąć wartościowych twórców, którzy stworzą artystycznie dobre dzieła. Myślę, że nasza Droga Krzyżowa nie będzie tylko ozdobą, ale że dzięki niej ludzie będą mogli przeżyć Mękę Jezusa bardziej duchowo.

W październiku 2004 r. bp Marian Duś pobłogosławił początek prac nad Drogą Krzyżową. 3 marca, w pierwszy piątek Wielkiego Postu, bp Piotr Jarecki pobłogosławił gotowe stacje Męki Pańskiej i po Mszy św. o godz. 18.00 odprawi przy nich po raz pierwszy nabożeństwo Drogi Krzyżowej. W Wielki Piątek projekty ursynowskiej Drogi Krzyżowej będą prezentowane na wystawie na KUL.

JOANNA JURECZKO-WILK



W Muzeum Historycznym

Jak zrobić pieniądze?

Jej towary zawsze są w cenie i rozchodzą się jak ciepłe bułeczki. Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych świętuje 87-lecie istnienia.

Swoje produkty PWPW pokazała na wystawie w Muzeum Historycznym w Warszawie. Od tych najstarszych: 100 marek polskich z 1919 r. (był to pierwszy banknot po odzyskaniu przez Polskę niepodległości), po współczesne – z nowoczesnymi elementami zabezpieczeń. Można też zobaczyć polskie banknoty o najwyższym wydanym dotychczas nominale: 10 000 000 marek polskich, z 1923 r., a także 500-złotowe banknoty, które były w obiegu w czasie okupacji.

Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych pod tą nazwą powstała w 1925 r., chociaż wcześniej działała już jako Urząd Państwowych Zakładów Graficznych. Po II wojnie światowej jej budynek przy ul. Sanguszkii w Warszawie odbudowano w 1950 roku. Oprócz banknotów PWPW produkuje też dowody osobiste, paszporty, znaki akcyzy, akcje, druki skarbowe, bony towarowe, znaczki pocztowe i skarbowe, prawa jazdy, bankowe karty płatnicze. Czyli wszystkie dokumenty, które muszą być odpowiednio zabezpieczone przed kopiowaniem.



Jeszcze niedawno w obiegu. Teraz już w muzeum...

O sposobach zabezpieczeń i pilnie strzeżonych tajnikach produkcji papierów wartościowych można co nieco dowiedzieć się w odrębnej części wystawy. Już w latach 30. ubiegłego wieku produkty PWPW słynęły w świecie z dobrych systemów zabezpieczeń. A jak teraz chroni się pieniądze przed fałszerzami? Warto zobaczyć w Muzeum Historycznym.

JJW

„Produkcja banknotów w PWPW”, Muzeum Historyczne, Rynek Starego Miasta 42, wystawa czynna do 28 lutego, od wtorku do niedzieli.

Praca po pięćdziesiątce

Nowy zawód

Bezrobotne kobiety po pięćdziesiątce z Mazowsza za darmo szkolą się na opiekunki osób starszych i niepełnosprawnych.

Szkolenie organizują Polski Komitet Pomocy Społecznej i Instytut Rozwoju Służb Społecznych. Dla uczestniczek jest bezpłatne, bo finansuje je rządowy program „Fundusz Inicjatyw Obywatelskich – FIO II”. W czasie pięćdziesięciogodzinnego szkolenia w ośrodku szkoleniowym w Białobrzegach nad Zalewem Zegrzyńskim kobiety poznają zasady opieki i pomocy osobom starszym i niepełnosprawnym.

Pierwsza edycja już odbyła się w połowie stycznia. Wzięło w niej udział 30 ko-

biet. Wszystkie po ukończeniu szkolenia otrzymały specjalny certyfikat, który poświadcza zdobyte umiejętności.

W lutym i marcu odbędą się kolejne dwa szkolenia. Z propozycji mogą skorzystać kobiety po 50. roku życia, bez stałego zatrudnienia, nieotrzymujące emerytury lub renty, niekarane sądowo, posiadające przynajmniej podstawowe wykształcenie, których stan zdrowia pozwala na pracę z osobami starszymi i niepełnosprawnymi. Nie jest wymagana rejestracja w urzędzie pracy jako osoba bezrobotna. Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerami tel. 022 621-58-77, 625-52-59.

JJW

Zapowiedzi

■ BISKUPI W SZPITALACH

11 lutego, we wspomnienie Matki Bożej z Lourdes, obchodzimy Dzień Chorego. W tym roku jego tematem jest zdrowie psychiczne. Tradycyjnie już w ramach obchodów warszawscy biskupi odwiedzą chorych w szpitalach. Kard. Józef Glemp, Prymas Polski, odwiedzi Samodzielny Publiczny Centralny Szpital Kliniczny, przy ul. Banacha w Warszawie, bp Marian Duś przybędzie do Wojewódzkiego Szpitala Psychiatrycznego im. prof. J. Mazurkiewicza w Tworkach, bp Piotr Jarecki odwiedzi Instytut Psychiatrii i Neurologii przy ul. Sobieskiego w Warszawie, a bp Tadeusz Pikus odwiedzi drugą placówkę: Szpital Nowowiejski (Psychiatryczny), mieszczący się przy ul. Nowowiejskiej. Biskup praski Leszek Sławoj Głódź o godz. 11.00 odprawi Mszę św. w intencji chorych w kościele MB z Lourdes, przy ul. Wileńskiej.

■ ŚLADAMI JANA PAWŁA II

Przewodnickie Biuro Turystyczne PTTK „TRAKT” zaprasza na zwiedzanie kościołów z przewodnikiem. 11 lutego będzie można dowiedzieć się o historii kościoła Matki Bożej Zwycięskiej na Kamionku (spotkanie o godz. 11.00 przy ul. Grochowskiej 356), natomiast 18 lutego odbędzie się spotkanie z cyklu „Śladami Jana Pawła II w Warszawie”. Przewodnik będzie czekał o godz. 11.00 przed katedrą połową WP, przy ul. Długiej 13/5.

■ DLA ZAKOCHANYCH

W dniu św. Walentego, 14 lutego, o godz. 18.30 w kościele akademickim św. Anny w Warszawie zostanie odprawiona Msza św. dla kochających i kochanych. Po Eucharystii odbędzie się spotkanie z ks. Piotrem Pawlukiewiczem, zatytułowane: „Od zakochania do miłości”.

■ O SKUTKACH POWSTANIA

W Muzeum Powstania Warszawskiego 15 lutego o godz. 17.30 rozpocznie się seminarium poświęcone skutkom Powstania Warszawskiego. Poprowadzą je historycy Maciej Roszkowski i Zbigniew Osieński.

■ SZCZEGÓLNA WIZYTA

16 lutego w siedzibie warszawskiego KIK, przy ul. Obożnej 7, bp Piotr Libera, sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski, podsumuje niedawną wizytę polskich biskupów u Ojca Świętego – *ad limina apostolorum*.

■ NA SZKLE MALOWANE

Duszpasterstwo Środowisk Twórczych zaprasza 19 lutego na otwarcie wystawy malarstwa na szkle Janiny Jarosz-Walczakowej oraz Grażyny Marusz, „Święci w szkle zakłęci”. Podczas wernisażu o godz. 11.30 wystąpi Góralska Kapela z Zakopanego. Wystawa czynna będzie do 3 marca.